

Roman Pollak

"Wybór pism", Adam Gdacjusz,
opracowali Henryk Borek i Jan
Zaremba, redaktor naukowy
Stanisław Rospond,
Warszawa-Wrocław 1969,
Państwowe Wydawnictwo Naukowe,
Biblioteka Pisarzy Śląskich, Seria A,
(Starośląska)...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 62/3, 275-280

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki LXII, 1971, z. 3

Adam Gdacjusz, WYBÓR PISM. Opracowali Henryk Borek i Jan Zaremba. (Redaktor naukowy: Stanisław Rospond. Recenzent: Roman Pollak). Warszawa—Wrocław 1969. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 460, 4 nlb. + errata na wklejce. „Biblioteka Pisarzy Śląskich”. Seria A (Starośląska). Redaktor naczelny: Stanisław Rospond. Nr 2. Instytut Śląski w Opolu.

Zabytki dawnej literatury śląskiej w języku polskim z różnych względów skupiają na sobie coraz więcej uwagi. Utrwaliła się bowiem w nich część tej zdumiewającej odpornej siły, która podtrzymywała polskość Śląska przez szereg stuleci odłączonego od Rzeczypospolitej. Utrwaliła się w nich żywotność polszczyzny broniącej się w swoisty sposób od zagłady, mimo że górne kręgi społeczne zatracaly szybko łączność z polskością i zapominały mowy ojczystej. Polszczyzna żyła na Śląsku coraz wyjącej w dolnych kręgach społeczeństwa i tam utrzymywała się w mowie żywej, w tradycji ustnej, w modlitwie przez matkę przekazywanej, w pieśni kościelnej, w kazaniach tym skwapliwiej słuchanych, że były wygłaszane po polsku. Zanim znajomość pisma i druku zaczęła ogarniać szersze koła, co datuje się dopiero gdzieś od schyłku w. XVII, instytucją podtrzymującą język polski poza kręgiem rodziny i gromady wiejskiej był Kościół, a w nim pieśni i kazania.

Zagadnieniu utrzymania się polskości Śląska od schyłku XVIII w. poświęcił spore dzieło, wydane w okresie międzywojennym, *The Drama of Upper Silesia* — William Rose, socjolog angielski, internowany na Śląsku w czasie pierwszej wojny światowej. Tę cenną publikację źródłową, niestety zbyt u nas mało znaną, pomijaną w pracach śląskich, trzeba co rychlej wydobyć z zapomnienia. W podobnym kontekście ukazany poemat Roździeńskiego z pełnowartościowym komentarzem, a jeszcze bardziej życie i twórczość Gdacjusza — mogą stanowić pierwszorzędne oparcie dla studiów nad polskością Śląska.

Literatura odnosząca się do Gdacjusza jest stosunkowo dość obfita, ale z małymi wyjątkami są to raczej przyczynki, wyjaśniające ten i ów szczegół, lub też pierwsze szkicowe poglądy na całość tego zjawiska. Po tych sporadycznych i dorywczych rekoncesansach kilkakrotnie, głębiej w istotę problematyki sięgające sondy zapuścili obaj autorzy omawianej tu antologii. Można było teraz do niej się zabrać, bo za plecami życia i twórczości Gdacjusza poświęcono różne studia szczegółowe. Tło historyczne, polityczne i wyznaniowe, a także językowe, tak mgliste i niepewne jeszcze z początkiem w. XX, zaczęło się wyjaśniać. Ale jeszcze daleko do ujęcia tego zwichrzonego XVII stulecia na Śląsku w całej jego różnorodności.

Antologia pism Gdacjusza, przejrzyście ujęta, rzetelnie naukowo podbudowana, może odegrać poważną rolę w studiach nad XVII-wieczną kulturą polską na Śląsku. Gdacjusz bowiem jest w niej, podobnie jak Roździeński, postacią wybitną, skupiającą w swej osobowości i w swych pismach wiele charakterystycznych rysów i problemów.

Życie i działalność Gdacjusza kształtuje się pod wpływem tego środowiska spo-

łecznego, z którego wyszedł, i tych środowisk, przez które przechodził pod naciskiem następstw wojny trzydziestoletniej oraz naporem kontrreformacji. Jako twardy Ślązak z krwi i kości, zrośnięty z ojczystym Kluczborkiem, jest entuzjastą polszczyzny. Ten entuzjazm syci się lekturą pisarzy renesansowych i wynosi Gdacjusza ponad wszystkich śląskich literatów doby przedrozbirowej. Kult polszczyzny uprawia on w słowie pisanim, a przede wszystkim w słowie żywym. Cokolwiek zanotował po łacinie czy po niemiecku, to przekuwał na polszczyznę. Jego słowo ożywia emocja, przekład obcego zwrotu nabiera kolorów, tętni życiem.

Związek pisarstwa z żywym słowem to cecha Gdacjusza bardzo istotna. Teksty jego utrwały się *ex post*, kilkakrotnie przedtem wygłaszane. Częsty w nich ton poufały, serdeczny — zbliża niektóre ustępy do gawędy, do narracji nasyconej obrazkami. Zbliżenie Gdacjuszowej sztuki słowa do sztuki narracyjnej Paska staje się wyraźne.

Pochodzenie z ubogiej i nieznannej rodziny miejskiej, kilkadziesiąt lat pracy zawodowej wśród mieszczan, dostosowanie kaznodziejskiej twórczości do ich poziomu — sprawiły, że tego stanu dola i niedola przeniknęła na wskroś działalność i twórczość Gdacjusza, że stał się rzecznikiem śląskiego, kluczborskiego mieszczaństwa. Stąd antagonizm w stosunku do szlachty, stąd nuta społeczna stale się odzywająca.

Te węzłowe problemy znalazły w antologii, w obu studiach wstępnych i w doborze tekstów, dostateczne odbicie. Twórczość Gdacjusza zarysowała się wcale wyraziście.

Antologię tę opracowali dwaj specjaliści od dłuższego czasu zajmujący się Gdacjuszem. Ich współpraca była niezbędna, bo z tym właśnie autorem wiąże się kompleks zagadnień, które wymagają odpowiedniego ujęcia przez historyka kultury i literatury, ale także szczególnie ważne są tu zagadnienia językowe, które tylko lingwista zdoła należycie przedstawić. Stąd też dwustronność ujęcia jest w pełni uzasadniona.

Wstęp historycznoliteracki Jana Zaremby, bogato udokumentowany, wprowadza w całą problematykę Gdacjuszową i rzuca ją na tło polskiego życia literackiego na Śląsku w XVII wieku. W treściwym skrócie wyodrębniono tu dynamiczny ośrodek kluczborsko-byczyński i zestawiono te czynniki, które składają się na jego wybitny charakter polski, a równocześnie mieszczański i antyszlachecki.

Pisarstwo Gdacjusza wyrasta ze środowiska pastorsko-rektorskiego, z atmosfery Kluczborka ciężko doświadczonego przez wojnę trzydziestoletnią. Autor zestawia szczegóły odnoszące się do lat szkolnych i wędrowek nauczycielskich Gdacjusza. Słusznie pominięto tu hipotezę o jego rzekomych wyższych studiach w Królewcu (Musioł, Ogrodziński). Pobyt w Wilnie, gdzie istniał bardzo żywotny ośrodek protestantyzmu, miał w rozwoju Gdacjusza chyba decydujące znaczenie. Tu wzbogacił on swą erudycję, tu przeszedł przez kaznodziejskie i pisarskie *tirocinium*, tu doszło do konfliktu z Kruzusem, tu wpływa na jego kaznodziejstwo Schönflissius. Autor omawia bliżej te kontakty.

Zarysowała się w tym szkicu wyraziście atmosfera Kluczborka z czasów Gdacjusza i jego działalność przez lat przeszło 40. Po roku 1660 przez lat kilkanaście przebywają w tym mieście wygnani z Polski arianie. O ich pobycie chcielibyśmy dowiedzieć się jak najwięcej. Wszak jest to epizod szczególnie ważki w dziejach naszej kultury przedrozbirowej. Do Gdacjusza dochodziły z pewnością echa obrad na synodach arian odbywanych w Kluczborku. List Felbingera, Ślązaka z Brzegu, byłego ministra zboru w Luławicach, do Braci Polskich, datowany z Kluczborka w r. 1666, a wydany w 1672 — mógł dostarczyć Gdacjuszowi argumentów przeciw teoriom

arian. Felbinger rozwijał tu poglądy w sprawie udziału w rządach i prowadzenia wojny.

Wygnanie arian z Polski było dziełem sejmu Rzeczypospolitej, a więc szlachty, której ten sejm był przedstawicielstwem. Antyszlacheckie akcenty w pismach Gdajusza znajdowały tu potwierdzenie swej argumentacji. Rankor do szlachty, któremu nieraz tak silny dawał wyraz, nie mógł się chyba odnosić do szlachty ariańskiej, której niejeden pogląd Gdajusz podzielał.

Kilkanaście lat pobytu elity Braci Polskich w Kluczborku, ich przyjazne stosunki z mieszczaństwem, z klerem luterańskim i rajcami miasta, przeżywana tam głęboko przez wygnańców rozłąka z utraconą ojczyzną — oto zespół zagadnień o charakterze przejmującej zbiorowej tragedii, przez jaką przechodziła ta najszlachetniejsza część ówczesnego polskiego społeczeństwa w ustronnym a współczującym z nią Kluczborku. Wprost prosi się ten epizod o możliwie wierne odtworzenie przez historyka, epika, dramaturga. Gdajusz nie mógł pozostać w tych sprawach obojętny. Zapewne nieraz w ciągu tych lat kilkunastu dyskutował na temat ideologii arian. Słusznie podkreśla Zaremba jego tolerancję, humanitaryzm i poczucie językowej wspólnoty (s. 18—19).

Nie budzi zastrzeżeń podział twórczości Gdajusza na okresy ani wyjaśnienie przerwy w pisaniu (s. 21) brakiem środków na druk w ciężkich latach powojennych.

W związku z rozdziałem *Badania nad Adamem Gdajuszem* zaznaczę, że Estreicher zgromadził w Bibliotece Jagiellońskiej większy aniżeli w którejkolwiek bibliotece zestaw druków Gdajusza. Jest ich tam mianowicie 22, a tylko 6 w Bibliotece Czartoryskich, 7 w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, 13 w Ossolineum. Skąd Estreicher czerpał informacje? Nie był mu znany egzemplarz *Postylli* Biblioteki Kórnickiej (sygn. 11593), zakupiony we Wrocławiu w r. 1879, starannie oprawny jeszcze w XVII w. w czarną skórę. Karta tytułowa skopiowana niezbyt dokładnie. Karta 1 uszkodzona, ale zresztą wszelkie uszkodzenia podklejono. Karty od 1 do 664 zachowane. Od 665 do 1187 staranna kopia. Na s. 763—1187 *Kilka wydań pokutnych o ogniu gniewu Bożego* w odpisie J. Heppnera („*qui hasce litteras scripsit*”).

W ustępach o kazaniach pokutnych pt. *Ardens irae Divinae ignis* słusznie zwrócono uwagę na przedmowy dedykacyjne, skąd można wyluskać wiadomość o utworze. Niestety w antologii brak najciekawszej dedykacji kazania piątego. Skoro oryginał napisany został po łacinie, należało dać tu możliwie wierny przekład.

Postyllę omówiono na s. 32—37. Już w samym tytule: *Postilla popularis*, zaznaczył autor jej popularny charakter. Zastanawia wydanie tego dzieła wyjątkowo w Lesznie. Rozmiary *Postylli* wymagały niemałych kosztów. Czy wydał ją Gdajusz własnym nakładem? Kontakty jego z Leszmem należałoby odtworzyć, o ile możliwości.

W tekście obszernej przedmowy do *Postylli* wyróżniłbym przytoczone słowa Szymona Pauli: „To jest najlepszy metod, kiedy kaznodzieja jedną rzecz właśnie tymi słowy, których pierwiej w kazaniu zażywał, słuchaczom często i gęsto przekłada i powtarza”. Gdajusz zaś dodaje od siebie: „Tej nauki jeszcze dzisiaj trzymać się powinni kaznodzieje, żeby kazania swoje często repetując, one audytorowie ich tym lepiej pamiętać mogli”. Tak też zapewne powstawały jego kazania, kilkakrotnie powtarzane, zanim się w kształt ostateczny słowa pisanego oblokły. A wtedy dopiero włączał autor cytaty łacińskie, w żywym słowie pomijane, wtedy włączał marginesowe dopiski. W tym sposobie w wielu ustępach *Postylli* przebija i na jej czoło się wysuwa sztuka słowa żywego, podobnie jak w Paskowych *Pamiętnikach*.

Cenny jest w tym szkicu ustęp o gawędowym charakterze kazań (s. 34 n.). Gdajusz jako urodzony narrator stosuje ton swobodny, gawędowy, aby zainteresować słuchacza. Przypuścić wolno, że kazania jego wygłaszane przy wtórce intonacji,

gestu, mimiki, pozbawione balastu łacińskich wtężyć — były znacznie efektowniejsze, sugestywniejsze aniżeli czytane w milczeniu. (Na s. 37 chyba nie *Solo Dei*, ale *Soli Deo*.)

Charakterystyka *Postylli* zwięzła, w samo jej sedno mierząca — budzi pełne uznanie.

Obszerny rozdział (s. 41—55) zajmuje się walką Gdacjusza ze szlachtą śląską i jego broszurami antyślacheckimi. W swoich wędrówkach miał Gdacjusz możność poznać szlachtę z różnych stron Rzeczypospolitej, stosunkowo mniej z Mazowsza i Małopolski. Oczywiście szczególnie go interesowała szlachta polska i niemiecka na Śląsku. Broszury antyślacheckie Gdacjusza, pisane w latach 1674—1680, stanowią tematyczną całość. Zaciełrzywił się on po prostu przeciw szlachcie i przez 7 lat z siedmuset różnych autorów łacińskich, niemieckich, polskich wypisywał wypowiedzi o pojedynkach, zestawiając je w porządku abecedowym nazwisk autorskich. Część tylko tego materiału zdołał wydać, rękopiśmienna zaś reszta teraz dopiero została w badaniach nad Gdacjuszem uwzględniona. Wypisy te ułatwiają orientację w jego lekturach.

Walka Gdacjusza ze szlachtą najsilniej wyraża się w piśmie *O pańskim i szlacheckim albo rycerskim stanie dyskurs* (1679). Jest to gwałtowna inwektywa na życie obyczajowe szlachty, na jej niedowiarstwo, zbytki, stroje, na ekscesy szlacheckiej młodzieży. Pismo to spotkało się z zarzutami. Gdacjusz odpowiadał w broszurze *Appendix* (1680). W całej swej antyślacheckiej kampanii wielokrotnie zbiegają się poglądy Gdacjusza z tym, co pisali: Frycz, Górnicki, K. Opaliński, Starowolski, Kraiński, niekiedy wymienieni na marginesach. Zbieżności te autor z lekka zaznacza.

Syntetyzujący wstęp pt. *Gdacjusz o życiu i obyczajach mieszczan i chłopów śląskich* podkreśla wagę tych przyskających niestety szczegółów, które Gdacjusz zanotował. Przypomina się tu nam milkliwość Kitowicza w tymże zakresie.

Rozdział *Autorzy polscy w pismach Gdacjusza* należy do szczególnie wartościowych. Zestawienie z Rejem istotne i przekonujące. Co do Górnickiego — to związki z *Rozmową Polaka z Włochem* wydają mi się niewątpliwe. Należałoby koniecznie bliżej je zbadać, nie poprzestając na ogólniku. Ślady Jana Kochanowskiego zebrane i objaśnione starannie. Echa *Rotuł* Mikołaja Kochanowskiego oczywiście tylko dlatego znalazły się u Gdacjusza, że w XVII w. *Rotuły* były wydawane razem z utworami Jana. Ech Starowolskiego należy szukać w jego *Reformacji obyczajów polskich*. Zbieżności z mocno atakującymi szlachtę *Satyrami* Krzysztofa Opalińskiego znajduje badacz w satyrach I 2, 10; III 10; IV 8, 4; V 9.

Dobrze wyważony został wstęp o erudycji Gdacjusza w zakresie znajomości obcych autorów. Oczywiście pierwszeństwo mają pisarze religijni, moraliści. Zaremba słusznie ocenia rolę tekstów antycznych w odróżnieniu od *Biblii*, od dzieł autorów chrześcijańskich. Niemalę dla Gdacjusza znaczenie ma moralistyczna wyznaniowa literatura niemiecka. Obficie czerpie on zewsząd przykłady, anegdoty, opowieści. Badacz podkreśla z naciskiem, że nie widać u Gdacjusza silniejszych związzków ze śląską religijną poezją niemiecką.

Zgodzić się należy ze stwierdzeniem, że znaczenie Gdacjusza polega przede wszystkim na bogactwie jego języka, które zdobył usilną pracą jako samouk i entuzjasta polszczyzny. Jego popularna publicystyka religijno-społeczna nabrzmiała jest aktualnością, związaną z chwilą bieżącą, z poczuciem przynależności do polskiej wspólnoty językowej, której broni on żarliwie. Znamienna też jest dla jego polszczyzny obfitość przysłów polskich.

W samo sedno twórczości tego pisarza trafiają końcowe uwagi (s. 84—86), akcentujące raczej odtwórcze zdolności Gdacjusza, umiejętność adaptacji i popularyzacji

oraz stały wysiłek w dążeniu do ekspresji stylu i języka. Jego osiągnięcia w tym zakresie przewyższają to wszystko, co zdobyć zdołał na innych polach. Należy te zdobycze tym wyżej oceniać, że osiągnął je Gdacjusz przez wiele lat ambitnej pracy, w walce z zawistnymi przeciwnikami, w niezwykle trudnych warunkach politycznych, społecznych, wydawniczych.

Studium Jana Zaremby, szeroko ujęte, rzetelnie przemyślane, mocno udokumentowane, ujmuje postać i piarstwo Gdacjusza w liniach zasadniczych na skalę większą aniżeli którakolwiek inna z prac na ten temat. W lekturę pism Gdacjusza wprowadza w sposób godny pełnego uznania.

Ocena uwag Henryka Borka o języku Gdacjusza siłą rzeczy musi mieć charakter tylko marginesowy. Kompetencje historyka literatury i kultury tu nie wystarczają. Nie wystarczają zaś szczególnie w wypadku Gdacjusza, którego język przesądza o znaczeniu tego pisarza w dziejach piśmiennictwa i w dziejach kultury polskiej. Należy więc o tym orzekać przede wszystkim historyk języka.

Związła i jasno ujęta charakterystyka wyszła spod pióra specjalisty, który od kilku lat zajmuje się językiem tego autora. Obserwacje swoje oparł on na podłożu ówczesnej polszczyzny śląskiej i na jej tle przedstawił polszczyznę Gdacjusza. Omówienie to uwzględnia całą twórczość, a nie tylko to, co w antologii znajdujemy.

Dominującą cechą języka *Postylli*, głównego i największego dzieła Gdacjusza, jest bezpośredni jego związek z mową żywą. Powtarzane były owe kazania wielokrotnie przed drukiem i to decydowało o ich szacie językowej, coraz staranniej szytej. Gorąca atmosfera burzliwych czasów wojennych, rozbrzmiewająca dokoła Śląska polszczyzna, gwałtowny, wybuchowy temperament kaznodziei, podniecające go głosy „ożuwców, gryzoslawów” — składały się niejako na coraz bardziej nasycony, ultrachemiczny roztwór. Narastały w nim z czasem coraz wyraźniejsze, coraz częstsze kryształki polszczyzny mówionej, doskonaliły swój kształt słowny w pamięci mówiącego; aby dopiero w końcowej fazie tego procesu krystalizacyjnego utrwalił się w piśmie.

Wydobycie spod osłony utrwalonego pismem tekstu wszelkich śladów czy raczej ech mowy żywej jest zadaniem nadzwyczaj trudnym, ale godnym największych wysiłków. Borek starał się zbliżyć do tego niedostępnego matecznika. Odróżnia on w języku Gdacjusza trzy najważniejsze złoża, trzy warstwy stylistyczne: tradycje starszej literatury, śląską odmianę ówczesnego języka literackiego o zabarwieniu regionalnym i ówczesny język potoczny.

Ważną przeszkodą w badaniach języka Gdacjusza jest brak autografów, zwłaszcza takich, które by zawierały własnoręczne poprawki autora. Między jego rękopisem a drukiem odstęp czasu jest przy tym niemały i możliwość zniekształcenia poważna. Nie wiemy, czy tekst przechodził przez kontrolę autorską, bo to również należałoby wziąć pod uwagę. Nie wiemy, o ile ortografia samego Gdacjusza ulegała zmianom w drukarniach i naginać się musiała do przyjętego ortograficznego systemu.

Charakterystykę pisowni druków Gdacjusza otrzymaliśmy bardzo precyzyjną. Sprawdzić dokładnie kreskowania lub niekreskowania samogłosek, znaków diakrytycznych, oznaczać palatalność i oboczność — nie byłem w stanie, bo poza *Postyllą* i odpisem *Kazań pokutnych* do innych tekstów dotrzeć nie mogłem. Borek notuje starannie predylekcję pisarza do form tradycyjnych, starszych i do archaizmów. Podaje także liczbowe zestawienia.

Wśród znanych Gdacjuszowi staropolskich autorów wymienia badacz Górnickiego. Czy znana była Gdacjuszowi tylko dedykacja *Dworzanina* (zob. Zaremba s. 71

i przypis 294)? A może też czytał te ustępy z I księgi, gdzie mowa o używaniu archaizmów, o używaniu słów „jako mince”, co go bliżej zainteresowało.

Do przysłów ludowych przytoczonych na s. 103 dodam z drugiego kazania pokutnego: „jako pospolicie przypowiadają: po staremu Bartek”; z trzeciego: „jako ono pospolite brzmi przysłowie: gdzie nie masz kaźni, tam nie masz i bojaźni”.

W ustępie o składni (s. 104—106) szczególnie cenne uwagi o znamionach składni potocznej, mówionej, o partykułach emfatycznych. Rozbudowa tych spostrzeżeń jest bardzo pożądana.

Za germanizmy nie uważam słów: kompan, latarnia, katechizmus, tabaka, pipa (s. 107).

W końcowym ustępie badacz zwraca uwagę na to, że Gdacjusz potrafił pogodzić elementy kontrastowe: „upodobanie do wyszukanych archaizmów i form rzadkich [...] ze skłonnością do używania [...] najbardziej potocznych i »grubych« nieraz form i wyrażeń” (s. 110). — Ale to było w zgodzie z ówczesnymi upodobaniami, z modną stylizacją. Kontrasty, sprzeczności stanowiły istotę stylu barokowego.

Na ogół studium Borka ukazuje język Gdacjusza w pierwszorzędnym, syntetycznym ujęciu.

Roman Pollak

WOKÓŁ „DOŚWIADCZYŃSKIEGO”. ANTOLOGIA ROMANSU I POWIEŚCI. (Opracował Jerzy Jackl. Opracowała typograficznie Elżbieta Sokołowska). (Warszawa) 1969. Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 582, 2 nlb. + 16 wklejek ilustr.

1

Udostępnienie tekstów dawniejszych romansów i pierwszych powieści polskich tym czytelnikom, którzy nie mają czasu i możliwości spędzania długich godzin w czytelnich działach starych druków w bibliotekach naukowych, wydawało się koniecznością już od dawna. Nowsze ustalenia badaczy dziejów polskiej prozy udowodniły niezbicie, że pierwsza powieść polska, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, daje się rzetelnie ocenić i zrozumieć dopiero na tle dużej i zróżnicowanej grupy wcześniejszych i współczesnych polskich i obcych tekstów. Ale nie było to oczywiście wystarczającym powodem do przedrukowywania współcześnie w osobnych tomach *Magielony*, *Meluzyny* czy też powieści Krajewskiego, Jezierskiego lub Kosakowskiego. Tylko wybitne teksty powieści obcych, jak *Manon Lescaut*, *Gulliwer*, *Idzi Blas*, czy dzieła Fieldinga, mogły liczyć na życzliwość edytorów, ale przecież w charakterze żywych i czytelnych utworów, a nie jako przyczynki do dziejów powieści. Przyczynki przerastające swą objętością (nawet w tym uszczuplonym wyborze) wszystko, co w Polsce w formie powieściowej napisano aż chyba po rok 1830!

W nauczaniu uniwersyteckim ograniczono się zatem do lektury obowiązkowej tekstów najważniejszych (*Żywot Ezopa Fryga*, *Sowiżrzał*, *Marchott*, *Doświadczyński*), o reszcie zaś mówiono jedynie słuchaczom, operując oceną syntetyczną i streszczeniem oraz odsyłając do wypisów w podręczniku Chrzanowskiego i do znakomitego dzieła Krzyżanowskiego *Romans polski XVI wieku*.

Wartość pierwsza i niepodważalna omawianej tu książki leży więc w tym, że umożliwia ona selektywne, lecz w zasadzie wystarczające poznanie z autopsji tekstów prozaicznych, pod których wpływem lub na których tle rodziła się i rozwijała